



cudnolandia.pl

Jacek CUDNY

ERYK

Kogut Eryk, miał w nawyku,
że gdy słyszał "Ku-ku-ryku !",
pochodzące od sąsiada,
to w nerwowy nastrój wpadał.

Znany z tego był na świecie,
że piał wtedy on w odwecie,
a gdy sąsiad ten z kurnika,
ważył się znów kukurykać,
Eryk rzucał mu wyzwanie:
walkę na kukurykanie,
w której każdy z zawodników
walczy swoim "ku-ku-ryku".

Lecz nie było zawodnika,
co pokonałby Eryka,
no bo Eryk, na to pianie,
był zawzięty niesłychanie.

Miał kondycję, wokół znaną,
bo godzinę (!) piał, co rano (!).

Tak też było dziś z Erykiem.
Stanął sobie przed kurnikiem,

a dokładniej na trawniku
i tak zapiał: "Ku-ku-ryku !!!"

Chciał powtórzyć to bez liku,
lecz usłyszał: "Ku-ku-ryku !!!"

Eryk gdaknął wtedy tak:
"Ko-ko-ko-ko-ko-ko-dak !
Kto tak robi ?! Co za ptak ?!
Pianie jest ! Autora brak !!!
Pokaż mi się rozbójniku !!!"

Gniew pojawił się w Eryku.
Ryknął zatem: "Ku-ku-ryku !!!!!"

Nim ucichły dźwięki ryku,
znów usłyszał: "Ku-ku-ryku !!!!!"

Spojrzał Eryk sprzed kurnika,
lecz nie dostrzegł przeciwnika,
który piał mu tuż pod nosem.
Wrzasnął wtedy cienkim głosem:
"Ku-ku-ryku !!!!!!! Ku-ku-ryku !!!!!!!"
i pomyślał: "Rozbójniku,
chowasz się, no bo masz stracha,
że zawody przegrasz. Cha, cha.
Ja nie boję się wyniku."

"Ku-ku-ryku !!!!!!! Ku-ku-ryku !!!!!!!"

- wnet dotarło do koguta.

Nie minęła ni minuta,

ruszył bój między Erykiem

i ukrytym przeciwnikiem,

na dystansie bardzo długim.

Raz piał jeden, a raz drugi.

Przez godziny chyba trzy !

W końcu Eryk, trochę zły,

wskoczył na grzędy szczebelki,

nadał się jak balon wielki

i przez sekund chyba osiem,

piał z szaleństwem dzikim w głosie:

" Kuuu-kuuu-ryyy-kuuu !!!!!!! Truuu-tuuu-tuuu-tuuu !!!!!!!"

Dostał przy tym fest odrzutu (!)

i szybciotko, raz-dwa-trzy,

wypadł przez kurnika drzwi,

by z prędkością samolotu,

wpaść w objęcia swego płotu.

Ugrzązł biedak tuż za drzwiami,

z głową między sztachetami.

Wnet dotarła do Eryka

kontra jego przeciwnika,

który piał jak sto kogutów:

" Kuuu-kuuu-ryyy-kuuu !!!!!!! Truuu-tuuu-tuuu-tuuu !!!!!!!"

Naszła wtedy myśl Eryka:
"Jak on sobie kukuryka,
to wariata ze mnie struga ?
Czy to kogut ? Czy papuga ?
Żarty sobie robi ! No nie !
Kiedy tylko stanę w pionie,
ryknę tak jak w megafonie
i zapieję w takim tonie,
jakby świat się kończył dzisiaj.
Tak pokonam żartownisia !
Lecz do boju zanim ruszę,
to na nogi stanąć muszę,
bo to żadna jest robota,
gdy się pieje ... w zwisie ... z płota."

Zaczął szarpać za sztachety
i o raju !, jejku !, rety !,
to po prostu niebywałe !,
wyrwał płotu przęsto całe.
I z tym płotem, na swym grzbiecie,
niczym sprinter gdzieś na mecie,
wypadł Eryk na podwórze,
a dokładniej wprost w kałużę.
I to taką z gęstym błotem.
Kukurykać miał ochotę,
lecz dławili go sztachety.

Nie mógł pisać więc on niestety.

Ale Eryk niesłuchanie,

był zawzięty na to pianie.

Dobry oddech. Wydał dźwięki.

Lecz to były raczej jęki:

"Ku-ko-ryku !!!!!!!!!!! Ryku-ka-ka !!!!!!!!!!!"

- zapiał Eryk, jak pokraka,

choć z mocą syren stu.

Dawał czadu kogut - zuch !

Kury, na wrzask - ten Eryka,

wskoczyły wnet z kurnika,

gdacząc głośno: "Eryk tonie !!!

Siedzi w błocie, aż po skronie !!!

Jęczy biedak coś z bełkotem,

przygnieciony w błocie płotem !!!"

Wtedy naród cały kurzy,

dobiegł szybko do kałuży,

by wyciągnąć z niej Eryka.

Ten miał minę choleryka,

bo usłyszał on głos ptaka:

""Ku-ko-ryku !!!!!!!!!!! Ryku-ka-ka !!!!!!!!!!!"

Wzrokiem dzikim patrzył wszędzie.

Lekarz stwierdził: "Jest w obłędzie !"

Stąd karetka szybko, zaraz

go zabrała do szpitala.

Tam przebywał na odwyku,
lecząc swoje "ku-ku-ryku".

Gdy powrócił do kurnika,
to spytałem się Eryka,
co ten odwyk przyniósł mu.

"Umiem wrzucić już na luz."
- odpowiedział mi z przejęciem -
"Gdy się robi coś zawzięcie,
nawet zwykłe "ku-ku-ryku",
można skończyć w psychiatryku.
Teraz pieję na luziku."

Zapytałem też Eryka,
czy on poznał zawodnika,
co ostatnio go tak wkurzył,
że walkę skończył w kałuży.

Odpowiedział mi ze śmiechem:
"Cóż ... walczyłem wtedy z ... echem."